Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

344

Rok XI Styczeń 1938

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2**, Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚC ZESZYTU



Redakcja i Administracja „DROGOWSKAZU"

śląc szczere „Bóg zapłać" za gorliwą współpracę, składają na dzień Narodzin Bożej Dzieciny oraz na Nowy Rok najserdeczniejsze życzenia.

Niechaj Nowonarodzony Zbawiciel udzieli Drogim Czytelnikom Boskiego swego pokoju, wiele radości i łask obfitych.

System pracy nad sobą

O potrzebie pracy nad sobą jesteśmy wszyscy przekonani. Im większe są trudności w życiu, tym silniejsza ma być praca nad sobą, abyśmy mogli sprostać swemu zadaniu.

Do pracy nad sobą nawołują i młodzież i dorosłych. Stało się ono hasłem ogólnym. Na czymże jednak polega? Jak każda praca, czy zajęcie, tak i praca nad sobą, czyli nad swymi uczuciami, myślą i chęcią, wymaga pewnego porządku, pewnej kolejności. Od czego zacząć, jak się zabrać?

Młodzież o to pyta i — właściwie nie otrzymuje wyraźnej szczegółowej odpowiedzi. Praca nad sobą, to nie tylko przepojenie życia wiarą w Pana Boga. I nie tylko hamowanie swych odruchów, albo wytrwałe spełnianie powziętego zamiaru.

Nad zdrowiem materialnym czuwamy z wielką starannością. Higiena duszy i ducha zdaje się dla wielu czymś zbytecznym, dalekim i nieznanym. W tym kierunku płynie życie nasze zupełnie samopas. Co najwyżej spełniamy niezbędne przepisy religijne i pozwalamy ucierać kanty naszego charakteru przez przeróżne dokuczliwości życia, „życie cię nauczy".

W najlepszym razie staramy się nasze odruchowe uczucia ukrywać, ale to nie wszystko. Myśl buja nadal swobodna w przestworzach marzeń i pozwala wciągać się w lada prąd „systemu filozoficznego" czy innych modnych nastawień nauki, a wola zostaje pod panowaniem każdej silniejszej woli od naszej. Wcale nie jesteśmy sobą i bynajmniej nie twórczy. A przecież każdy z nas ma zrobić *coś nowego* na świecie.

Święty Ignacy Lojola, a właściwie jeden z jego uczni, założył w swoim czasie Akademię Pracy nad sobą (mniejsza o tytuł), która miała wielkie powodzenie. Dziś rolę tę obejmują może kierownicy duchowni sumienni. Ale mało jest ludzi, którzy by posiadali kierownictwo duchowne! Mamy coprawda „doradców prawnych", „domowych lekarzy", „stałych dostawców" różnego typu dla potrzeb domu; dobieramy także wybranych przyjaciół, ulubioną lekturę, muzykę, i co tam jeszcze dla „skompletowania" i wzbogacenia naszego życia. Jeno duszę zostawiamy odłogiem, a nieraz na rozdrożu, skazując ją tym samym na niepokój i niewypowiedzialne męki w razie próby czy choroby. Tak: choroby duszy, w formie jakiegoś przełomu, jaki przechodzimy zwykle w młodości przed ustaleniem stanu życia, lub później w chwili jakiegoś niepowodzenia czy załamania, jakiej krzywdy.

Pole nieznane, nieuprawiane: praca nad sobą! Nie ma w nas ładu ni harmonii, owej jednolitej linii działań, niezmiennej na całe życie. Burze życiowe rzucają nami na wszystkie strony, bo jesteśmy w sobie niczym, i to nazywa się: przeżyciami, groźnymi przeżyciami, jak często zgoła zupełnie zbytecznymi. Bowiem forma, zjawiska życia są właściwie tylko stopniami, po których stąpamy — ku wieczności. Więc rzecz obojętna, czy wypada spędzić życie w zdrowiu, czy chorobie, w bogactwie czy ubóstwie, jako inteligent, czy prostaczek, w zupełnej jednostajności, czy w ciągłych zmianach: Jedna rzecz tylko pewna i jasna, to ta, że płyniemy - w zaświaty.

Święty Ignacy Lojola taką miał pełnię swych prawd, że mawiał: Gdyby mi skasowano mój Zakon, potrzebowałbym tylko kwadransa na uregulowanie spraw. W tak ważnej rzeczy, jak zamknięcie dzieła całego życia — jedynie 15 minut niepokoju czy skupienia!

Będąc przez parę lat na nieustannych rekolekcjach w Rzymie (ucząc się równocześnie religii i historii sztuki), doszłam zwolna

do zrozumienia, pod wpływem książki „Ćwiczenia Duchowne" świętego Ignacego, że system pracy nad sobą ma taki porządek:

1. Opanowanie uczuć przez rozum; 2. opanowania rozumu przez wolę; 3. oddanie woli naszej — woli Pana Boga.

Zwykle ludzie poprzestają na pierwszym stopniu i wtenczas mówimy o kimś, że on „opanowany". Rzadko kto utrzymuje w rygorze swoje rozchełstane myśli, rwące się na wszystkie strony. Wsłuchiwanie się woli każdej minuty w wolę Bożą — należy do nie codziennych zjawisk. To już świętość.

Zaznaczyć wypada, że chcąc utrzymać harmonię w tym stopniowaniu, nie można robić przeskoków, lecz powoli, cierpliwie, a wytrwale iść krok za krokiem. Już pierwszy okres: „opanowanie uczuć przez rozum" daje silną podstawę do dalszych zwycięstw. Wyswobodzenie jaźni z pod ciągłych poruszeń uczuć, porywów, daje nam wielką radość i wolność. Opanowanie myśli, by czyniły to, co każe wola, uczy sumiennego wykonywania codziennych obowiązków. Oddania woli naszej, tej nikłej, niedoskonałej woli ludzkiej, pod zarząd i kontrolę woli Bożej, daje słabemu stworzeniu, jakim jesteśmy — bohaterstwo! *Kaźmiera Berkan.*

GLORIA IN EXCELSIS DEO

Myśli o życiu...

Życie obecne to czas przygotowawczy na przyszłe a wieczne życie. To darmo nam dana chwila, za pomocą której zdobyć mamy radość, szczęście i zadowolenie.

Żyjemy po to, by śmiercią ciała okupić życie duszy.

Życie jest zrealizowanym marzeniem i spełnioną obietnicą.

Żyjąc, posiadamy bezcenne i niezniszczalne bogactwa: wolną wolę, siłę duszy, uczucie serca, potęgę umysłu i moc energii.

Trzeba całego życia ludzkiego, by świat zrozumieć mógł skuteczne działanie Wszechmocnej Potęgi.

Każde życie ludzkie to spełniona myśl Boga.

W życiu każdej jednostki łączą się odbicia dwóch wieczności; każdy z nas przeżywa radość życia i tragizm życia. *R. Pavluske.*



Trzej Królowie

Rzucili ojczyste kraje,
Szli z poświęceniem i trudem
Do Boga, co im znać daje,
Że zstąpił na ziemię cudem.
Choć się ubogo narodził
W stajni między bydlętami,
Wierzą, że będzie im słodził
Życie Swoimi łaskami.
Że Zbawcą świata się stanie,
Że raj zamknięty otworzy,
Leżący w żłóbku na sianie,
Maleńki Baranek Boży.
Składają Mu w szopce dary,
Mirę, kadzidło i złoto,
I z serc swych niosą ofiary
Zbawicielowi z ochotą.
O spieszmy chętnie za nimi
Do Boga, co wśród nas gości,
Do Króla nieba i ziemi
W Ołtarzu, w Cudzie Miłości!

Ks. Mateusz Jeż.

Sprawa wielce tajemnicza

W ZSRR zaszło wydarzenie, które określić można jedynie mianem — skandalu. Dnia 6 stycznia ub. r. dokonano w państwie sowieckim powszechnego spisu ludności. Po kilkumiesięcznej pracy podsumowano cyfry i obliczono ostateczne wyniki. Były one tego rodzaju, że ogłaszać je wydało się władzom niepodobieństwem. — Chwycono się wówczas niezwykłych, nigdzie poza „rajem socjalistycznym" niepraktykowanych sposobów. Rząd wystąpił z oświadczeniem, że „spisu ludności dokonano z zaniedbaniem metod naukowych i niezgodnie z instrukcjami rządu". Wobec tego dokonany spis kazano uważać za... niebyły i wyznaczono przeprowadzenie nowego spisu na rok... 1939-y.

Jest to wydarzenie o kapitalnym znaczeniu. Co właściwie zostało wykryte przez ten „nienaukowy" spis ludności? Jakie to były fakty i dane, które ogłosić nie śmiał nawet rząd Stalina, który, jak wiadomo, w stosunku do swych poddanych nie cierpi na brak odwagi? Można tu robić rozmaite przypuszczenia. Lecz jedna rzecz wydaje się zupełnie niewątpliwą. Powoływanie się na „nienaukowość metod" jest nie tylko nawskroś fałszywe, lecz i bardzo niezręczne. Gdy spisu dokonywano, cała prasa sowiecka wynosiła pod niebiosa właśnie metodę, zastosowaną w układaniu tego spisu. Przez cały miesiąc wszystkie dzienniki trąbiły właśnie o naukowości metod, oświadczając, że w żadnym innym kraju podobny „szczery i niesfałszowany" spis byłby nie do pomyślenia. Zresztą metody, stosowane podczas spisu, nie były tajemnicą już w styczniu podczas dokonywania spisu. Gdyby były naprawdę „nienaukowe" i wadliwe, to cały spis zostałby właśnie wtedy, w styczniu, anulowany. W rzeczywistości jednak spis anulowano tylko wówczas, gdy stały się wiadome jego wyniki. Prasa sowiecka właśnie wskazywała, że ogólne wyniki będą już znane na jesieni, bo przyspieszenia prac obliczeniowych zarządał sam CK partii. I oto z wyników... wynika skandal.

Powstaje pytanie, cóż za przyczyna spowodowała całą tę nieprawdopodobną i kompromitującą historię? Jakie cyfry lub fakty

---

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną : ***na ogólne i szczególne intencje Ojca św.***

władza sowiecka czuje się zmuszona zataić przed ludnością? Bo chodzi tu o wyraźne zatajenie jakiejś prawdy, która musi być bardzo straszna, skoro rząd poszedł na podobną kompromitację. Fałszowanie zaś wyników spisu wydawało się niępodobieństwem, bo wymagało sfałszowania poszczególnych liczb, które zestawione były przy udziale setek tysięcy ludzi, dokonujących spisu.

Różne są opinie co do istoty tej zagadkowej sprawy. Przypuszcza się, jako rzecz najbardziej naturalna, że spis wykazał gwałtowny spadek liczby ludności w ZSRR. Wymienia się nawet cyfrę 159-iu milionów, miast spodziewanych 180-iu. Taki rezultat spisu byłby jaskrawym dowodem tego, że Rosja pod rządami Stalina szybko wymiera. Oczywiście, ujawnienie podobnych cyfr miało by zabójcze dla władz sowieckich znaczenie polityczne, zwłaszcza wewnątrz kraju.

Tym niemniej hipoteza ta znajduje potwierdzenie w innych faktach, przytaczanych przez prasę sowiecką. Wicekomisarz rolnictwa Paskucki ogłosił niedawno temu w „Izwiestiach" artykuł o zarobkach chłopów sowieckich, z którego wynikało, że liczba chłopów nie przewyższa w ZSRR 70 milionów. Jednocześnie statystyki sowieckie podały, że liczba chłopów wynosi 55 proc. całej ludności. Wynikałoby z tego, że ludność ZSRR nie przewyższa obecnie 140 milionów, czyli że *rewolucja socjalistyczna kosztowała Rosję co najmniej 30.000.000 istnień ludzkich.* Sprawa wymierania wielu rejonów ZSRR poruszana była niejednokrotnie przez statystyków europejskich, którzy obliczali straty ludności na 10—15 milionów. Lecz cyfry 30.000.000 nikt z uczonych, nawet należących do obozów wrogo usposobionych do ZSRR nigdy nie wymieniał. Prawdopodobnie rzeczywistość sowiecka przewyższyła najposępniejsze przewidywania.

Kiedyś, gdy zostaną otworzone tajniki kremlińskie, świat się dowie strasznej prawdy, ile kosztował olbrzymie państwo szalony eksperyment „utworzenia na ziemi raju socjalistycznego". Eksperyment, który był okropniejszy od wojny światowej, od spustoszeń Dżingis Chana, od średniowiecznej dżumy. Takich eksperymentów już się nie powtarza.

Znacie Chrystusa?

Spełniając wolę Boga Ojca, zeszedł do nas, by osobiście przeżyć życie ludzkie, by dożyć wszystkich upokorzeń, cierpień i niedomagań, jakich życie dać może. By odczuć osamotnienie, opuszczenie, zdradę i niemoc, by cieszyć się z zadowolonymi i zbliżyć się do biedy i nędzy ludzkiej.

Chrystus żył z nami, poznał najskrytsze przeżycia serca ludzkiego, odgadł ukryte tajemnice i oczyścił zakłamane życie.

On, któremu znana była nieudolność ludzka, wiedział, że nikt

pomóc nie może prócz Boga, więc korzystał ze Swej mocy i siły i cudem usuwał wszystkie dokuczliwe niedomagania.

I zadziwił ludzkość całą, która wpatrując się w Jego świętość, wielkość, wyjątkową i nadzwyczajną dobroć słuchała wygłaszanych słów. —

Wkrótce rozniesiono usłyszane słowa po ziemi całej i poznał świat Chrystusa, Syna Bożego.

I my Go znamy!

Jego życie to ofiarna służba. Jego służba to ochotne wytrwanie. Jego wytrwanie to przedziwna umiejętność przyjmowania wszystkiego równym usposobieniem a Jego usposobienie to proste i zdecydowane postępowanie według woli Ojca.

W Chrystusie ujawniła się treść i ukazał się cel życia. W Nim była pełnia życia, sięgająca aż do nieuchwytnych głębin, do niezaznanych wzruszeń i przemilczanych przeżyć.

Chrystus przeżył nam życie ludzkie, proste, codzienne i święte.

Chrystus był postacią o wybitnej indywidualności. Wszystko w Nim było jasne, proste, dostępne a jednak jakże inne od życia otaczających Go ludzi, którzy nie znali celu życia a dopiero poznali w spełnionym czynie Chrystusa, w zrealizowanej woli Boga Ojca.

A wtenczas i każdy z nas zrozumiał, że być człowiekiem znaczy: posiadać pobożną duszę a jasny i trzeźwy umysł, uczuciowe serce a czynną wolę, spokojną tęsknotę a zdecydowane postępowanie. Bo wtedy jesteśmy katolikami i wszystko to, o czym uczy nas i przekonywuje codzienna rzeczywistość, wszczepiona w nas wiara, czynna miłość i miłosierdzie, jest nam bliskie, zrozumiałe i konieczne. —

Wtedy w życiu naszym nie będzie sprzeczności ani dysharmonii, będzie tylko szczera współpraca z Bogiem.

A takim był Chrystus! *Maria Gwoździówna.*

O bezbożnym komunizmie

Encyklika Papieża Piusa XI.

(Ciąg dalszy).

IV Środki zaradcze — Ich konieczność

Oto, Czcigodni Bracia, nauka Kościoła, jedyna nauka wnosząca prawdziwe światło w zagadnienia społeczne, jak je wnosi we wszelkie inne dziedziny, a zarazem jedyna obrona przeciw *ideom komunistycznym*. Ale tę naukę trzeba wcielić w czyn wedle napomnienia apostoła św. Jakuba: „A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. Stąd wyłania się nagląca potrzeba energicznego stosowania odpowiednich środków, aby jak najskuteczniej przeciwstawić się grożącemu przewrotowi. A niezłomną żywimy nadzieję, że owa zaciekłość, z jaką synowie ciemności dniem i nocą progagują fałsze bezbożnego *materializmu,* pobudzi synów światłości do podobnie gorliwej obrony Majestatu Bożego.

Co należy więc czynić, jakich użyć środków, żeby Chrystusa i chrześcijańską cywilizację obronić przed owym strasznym wrogiem? Jako ojciec w gronie swojej rodziny, tak my pragniemy niejako poufnie omówić wszystkie te obowiązki, które decydująca walka doby obecnej na wszystkich synów Kościoła nakłada. Ojcowskie te słowa pragniemy także do tych synów skierować, którzy dom ojcowski opuścili.

Odnowienie życia chrześcijańskiego

GŁÓWNE LEKARSTWO

Jak w każdym burzliwym okresie dziejów Kościoła, tak i w obecnym jeszcze, fundamentem uzdrowienia i głównym lekarstwem jest szczere odnowienie prywatnego i publicznego życia na podstawach Ewangelii wśród tych przede wszystkim, którzy z dumą zaliczają się do owczarni Chrystusowej, aby rzeczywiście stali się solą ziemi, która uchroni społeczeństwo ludzkie od rozkładu.

Z uczuciem głębokiej wdzięczności wobec Ojca światłości, od którego pochodzi „wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały, dostrzegamy wszędzie pocieszające oznaki tego odrodzenia duchowego nie tylko w duszach szczególnie wybranych, które w ostatnich czasach wzniosły się na wyżyny świętości, nie tylko w stale rosnącej liczbie tych, co ofiarnie do tego samego podążają celu, ale nawet w ponownym wspaniałym rozkwicie pobożności, przenikającej wszelkie objawy życia pośród wszystkich warstw społeczeństwa, nawet najwykształceńszych. Podkreśliliśmy to niedawno w Motu Propio Naszym

„In multis solaciis" wydanym 28 października z okazji reorganizacji Papieskiej Akademii Nauk.

Musimy jednak przyznać, że na tej nieodzownej drodze duchowego odrodzenia jeszcze wiele potrzeba wysiłku. Przecież nawet w krajach katolickich zbyt wielu jest takich, którzy tylko z imienia są katolikami; zbyt wielu tych, którzy chlubią się swoją religią, spełniają mniej lub więcej wiernie najistotniejsze tylko obowiązki, nie troszczą się jednak o pogłębienie swych wiadomości religijnych, ani o utwierdzenie przekonań. Tym mniej starają się o to, aby zewnętrznym czynom odpowiadał blask dobrego i czystego sumienia, poczuwającego się do swoich obowiązków i spełniającego je ze względu na Boga. Wiemy, jak bardzo Zbawiciel Boży nienawidził owych zewnętrznych pozorów, gdyż pragnął, by wszyscy chwalili Ojca „w duchu i prawdzie". Kto życia swego nie dostroi do wskazań wiary, ten niedługo oprze się burzom dziś szalejącym, bo uniosą go groźne wiry i zgotuje sobie nie tylko sam zgubę, ale narazi nadto na pośmiewisko imię chrześcijańskie.

WYRZECZENIE SIĘ NADMIERNEGO PRZYWIĄZANIA DO DÓBR DOCZESNYCH

W tym miejscu, Czcigodni Bracia, pragniemy dwa zwłaszcza uwydatnić przykazania Pańskie, mające dziś dla ludzkości szczególne znaczenie, mianowicie: nie należy serca przywiązywać do dóbr doczesnych, ale hołdować przykazaniu miłości. „Błogosławieni ubodzy w duchu", to pierwsze słowa, które wypowiedział Nauczyciel Boży, kiedy przemawiał do uczniów na górze. Ta prawda najpotrzebniejsza jest w naszej epoce, ponieważ *materializm* jak najgoręcej pożąda dóbr doczesnych i rozkoszy. Chrześcijanie wszyscy, tak bogaci, jak ubodzy, powinni nieustannie oczy swe wznosić ku niebu, pomni na słowa, że „nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy". Bogaci nie mają szukać szczęścia w swym bogactwie, nie mają też zdobywaniu go poświęcać sił swoich najlepszych. W przeświadczeniu, że są tylko jego włodarzami, i że zdadzą z niego sprawę przed Panem Najwyższym, niech go używają jako środka użyczonego od Boga do czynienia dobrze; niech nie omieszkają dzielić się z bliźnim jego nadmiarem, jak to zaleca Ewangelia. Jeśli postąpią inaczej, spełni się na nich i na ich bogactwach owe ostrzeżenie św. Jakóba apostoła: „Nuże teraz bogacze płaczcie, narzekajcie na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i zje ciała wasze jako ogień. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni...".

Ale również ci, którzy nie posiadają tyle, powinni, w zgodzie z nakazami sprawiedliwości i miłości pracując nad zapewnieniem sobie potrzeb życiowych i nad ulepszeniem swej doli, także być „ubodzy w duchu", powinni wyżej cenić dobra wieczne, niż ziemskie dostatki. Mają też pamiętać, że ludzie nigdy do tego nie dojdą, aby

znikły z ziemi niedostatki, ból i utrapienia, że prawu temu podlegają nawet ci, którym pozornie szczęśliwy los przypadł. Dlatego wszystkim potrzebna jest cierpliwość, owa cierpliwość chrześcijańska, która umacnia i krzepi serca owymi Bożymi obietnicami szczęśliwości wiecznej. „Przetoż cierpliwymi bądźcie, bracia, aż do przyjścia pańskiego. Oto oracz oczekiwa drogiego owocu ziemi cierpliwie znosząc, aby wziął zaranny i podwieczorny. I wy bądźcie cierpliwi i utwierdzajcie serca wasze, albowiem przybliżyło się przyjście Pańskie. Tylko w ten sposób spełni się pełna pociechy obietnica Jezusa Chrystusa, który naucza: „Błogosławieni ubodzy". Nie są to złudne i próżne obietnice, podobne tym, którymi *komuniści* się chełpią, lecz słowa żywota wiecznego, zawierające pełnię prawdy, które spełnią się tak tu na ziemi, jak później w wieczności. Iluż to ubogich, ufając owym słomom o Królestwie niebieskim — które jest niejako ich dziedzictwem wedle słów Ewangelii: „Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest Królestwo Boże" — cieszy się owym szczęściem, jakiego tylu bogatych, niespokojnych i trawionych gorączką posiadania, znaleźć nie może.



Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię" (Mat. 5, 4).

I. *„Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym"* (Mat. 11, 29). Widocznie musi Boskiemu Zbawicielowi bardzo zależeć na cichości i pokorze, serca ciche i pokorne muszą Mu być bardzo miłe, skoro nam tak usilnie zaleca, abyśmy Go w tych cnotach naśladowali.

Cichość, o której mówi Jezus, to nie jest jakieś łagodne usposobienie natury, które się odziedzicza albo nabywa dzięki sprzyjającym warunkom i okolicznością życia. Taka naturalna łagodność jest wprawdzie piękną zaletą duszy, lecz nie jest zawsze cnotą. Cichość, jako drugie błogosławieństwo wymienione w Ewangelii św.,

jest to właśnie cnota nadprzyrodzona, wypływająca z miłości Boga i bliźniego, a nabyta przy pomocy łaski Bożej przez ciągłe zapieranie i zwyciężanie siebie. Polega zaś na cierpliwym znoszeniu błędów i wad bliźnich, na przebaczaniu win i darowaniu wyrządzonej krzywdy, nie żywiąc urazy w sercu, lub chęci zemsty, na hamowaniu swego oburzenia i poskramianiu gniewu, jednym słowem na wypełnieniu przykazania miłości bliźniego i miłości nawet nieprzyjaciół.

Osoby z natury cichego usposobienia są zazwyczaj mniej zdolne do tej cnoty, aniżeli dusze z natury żywe i porywcze, bo owa łagodność naturalna jest zwykle połączona z pewną słabością i brakiem odwagi do zadania sobie gwałtu, gdy tego potrzeba wymaga. Takie osoby wydają się być bardzo łagodne i cierpliwe, lecz w rzeczywistości nie mają siły, aby oprzeć się temu, co im się nie podoba i boją się narazić na nieprzyjemności.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię". Dziedzictwem ich, to przede wszystkim „ziemia żyjących", owa kraina, gdzie „Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani boleści więcej". Posiędą tę krainę, bo gdzie jest prawdziwa cichość, tam jest i miłość Boga i bliźniego i nie może być ciągle wykonywana, jeśli dusza nie jest w łasce Bożej. *„Ziemia zadrżała i umilkła, gdy powstał Bóg na sąd, aby wybawił wszystkich cichych ziemi"* (Ps. 75, 10). Nawet gdyby dusza cicha popadła w grzech ciężki, to Bóg, któremu ta cnota jest tak miła, pospieszy jej prędko z pomocą, aby zaraz powstała z grzechu. Tą ufnością ożywiony modli się Dawid: *„Pomnij, Panie, na Dawida i na wszystką cichość jego"* (Ps. 131).

Posiądą ziemię i są błogosławieni, to znaczy, że cisi już tu na ziemi prawdziwie szczęśliwi. Żyjemy tu z ludźmi a nie z aniołami, z ludźmi różnego usposobienia i charakteru. Napotykamy ludzi, stworzonych jak by na to, żeby nas drażnić. Ciągle nam się nawijają, właśnie nie w porę i robią to, co nam się nie podoba i przykrość nam sprawia. Nie brak też ludzi, ze złymi nawyczkami i błędami, które czynią ich nieznośnymi a nawet wstrętnymi. A są to osoby może nam bardzo bliskie: może ojciec lub matka, syn lub córka, mąż lub żona. Musimy z nimi żyć i nawet nie jest w naszej mocy tego zmienić albo tym błędom przeszkodzić. Napotykamy dalej ludzi, którzy wyrządzają nam krzywdę. Dopóki tu żyjemy, nie obejdzie się bez tego, żeby nas drudzy chcąc nie chcąc nie urazili, nie dopuścili się względem nas pewnej niesprawiedliwości, czy to słowem obraźliwym lub obelżywym, czy też czynem, nie odpowiednim obchodzeniem się z nami, nie uznaniem naszych zasług, naruszeniem naszych słusznych albo urojonych praw.

To wszystko nas oburza, unosi, w duszy wywołuje rozgoryczenie i bunt. Czy można tu mówić o szczęściu i pokoju duszy, jeśli w niej aż wre i kipi? Cóż więc robić? Nie pozostaje nam nic innego, jak mieć cierpliwość. „Jeden drugiego brzemiona noście". Gdy-

byśmy nigdy nie chcieli niczego znosić, ani cierpieć, trzebaby chyba uciec od ludzi. Zaś bez cnoty cichości, cierpliwość jest niemożliwa. Cichy nie dziwi się niczemu, z góry przygotowany jest na wszystkie przykrości, jakie nadarzają się w obcowaniu z ludźmi, znosi je i pokonywuje cierpliwie, daruje urazy i chętnie sam pierwszy podaje rękę do zgody. Czy taki człowiek nie jest naprawdę szczęśliwy? Pewnie, nie od razu dojdzie człowiek do tej świętej obojętności, ale przez ciągłe ćwiczenie i zwyciężanie się. Powoli wstępuje do serca na miejsce dawniejszego oburzenia i gniewu łagodność i uspokojenie duszy.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię". Tak, cisi posiędą ziemię, zdobędą sobie niejako szturmem serca wszystkich. O, jak miłe jest obcowanie z człowiekiem cichym i łagodnym! „Niczym nie zdobywamy sobie — pisze o. Meschler — tak szybko poważania, zaufania i miłości ludzkiej jak łagodnością. Około ducha łagodnego skupiają się ludzie ufnie i ochoczo. Sąsiedztwa z czynnym wulkanem unika każdy. Gniew zaś i niecierpliwość, to czynne kratery! Nic dobrego nie zdziałają, zato wiele złego. Niecierpliwością i złością psujemy wszędzie sprawy i zamiary Boskie".

II. Świat głosi i trzyma się zupełnie innych zasad. Człowiek nie powinien dać sobie wszystkiego spodobać, być ustępliwym, nie powinien darować krzywdy mu wyrządzonej, bo to ubliża jego godności, ale powinien domagać się za wszelką cenę sprawiedliwości i zadośćuczynienia, powinien drugiego niejako zmusić do poszanowania swych praw i godności, a na obrazę tak zareagować, że na powtórzenie jej odbierze mu na zawsze ochotę i odwagę.

Lecz przypatrzmy się bliżej, po której stronie jest słuszność? Czy człowiek rozgniewany i postępujący według zasad świata przywraca nadwyrężoną sprawiedliwość? Nie, ale przeciwnie dopuszcza się całego szeregu wykroczeń przeciwko niej. Nieraz najniewinniejszym istotom wyrządza wtedy krzywdę, mszcząc się nad nimi. Któż to się więcej poniża, jeżeli nie człowiek gniewliwy? Chęć zemsty wmawia w nas, że ustępstwo, przebaczenie było by słabością i podeptaniem swej godności. Lecz gniew dowodzi tylko słabości i braku panowania nad sobą, a zatem poniża człowieka, czyniąc go podobnym do dzikiego i drapieżnego zwierzęcia. *„Gniew i zapalczywość, oboje są obrzydłe a człowiek grzeszny będzie je miał w sobie"* (Syr. 27, 33).

Człowiek skory do gniewu nie zazna też szczęścia, bo żądza zemsty nie da mu spokoju, ani za dnia, ani w nocy: *„Zaiste, gniew zabija głupiego"* (Job 5, 2). Zaglądnijmy do domów, gdzie chrześcijańska cnota cichości jest nieznana *i pozbawiona prawa.* Czy tam jest szczęście? Zamiast zgody i miłości, są tam tylko kłótnie, swary, przekleństwa, a pomiędzy sąsiadami gniewy, nienawiści, procesy, zemsty. Duch św. mówi: *„Nie bądź jako lew w domu twoim, wywracając domowników twoich i uciskając poddanych twoich"* (Syr.

4, 35). *„Lepiej jest mieszkać w ziemi pustej, niźli z żoną swarliwą i gniewliwą"* (Przyp. 21, 19). *„Człowiek gniewliwy zapala zwadę, a mąż grzeszny rozłącza przyjaciół, a między tych, którzy w pokoju żyją, wrzuci nieprzyjaźń"* (Syr. 28, 11). *„Mąż gniewliwy pobudza swary, który cierpliwy jest, uśmierza wzbudzone"* (Przyp. 15, 18).

O chrześcijańska cnoto cichości, świat ciebie nie zna i skazał cię na wygnanie, ale został za to ciężko ukarany. Wzajemne zwalczanie się, nienawiści, walki klas i ras, bratobójcze wojny i wzajemne mordowanie się, oto owoce przez świat głoszonych zasad.

Módlmy się więc, aby społeczna miłość Chrystusowa zapanowała nad światem, aby ta miłość i pokój Chrystusowy panował w sercach naszych, w rodzinach naszych, w społeczeństwie i państwie naszym. *„Jezu, cichy i pokornego Serca, uczyń serca nasze według Serca Twego".*

Ks. Alfred Grabowski.

Twierdzisz...

Twierdzisz, że Bóg nie słyszy twoich słów
I krzyku i błagania —
Twierdzisz, że Bóg nie widzi twoich łez
I smutku i starania —
Twierdzisz, że zamiast pomóc nam w biedzie
Milczeniem się zasłania —

O! jak ty kłamiesz niewierzący
Chcąc ukryć własne winy.
O! jak ty kłamiesz źle czyniący
Chcąc ukryć podłe czyny.

To TY nie słyszysz przestróg Boga
I danych nam przykazań!
To TY nie widzisz cierpień Boga
Śmiertelnych Jego zmagań!
I TY nie wierzysz w dobroć Boga
I w wielkość danych wskazań!

O! podejdź bliżej niewierzący
Bóg słucha i — wysłucha.
O! podejdź bliżej źle czyniący
A zegnie ciebie skrucha.

Słyszysz! Bóg słyszy twoje słowa
I szeptem odpowiada — — —
Widzisz! Bóg widzi twoje troski
I siłą cię wspomaga — — —
Czujesz! Bóg żegna twoją nędzę
I cudem dopomaga. — — —

Maria Gwoździówna.

Zaufajmy katolickiemu księdzu

Wiele różnych sprzecznych wiadomości, rozsiewanych przez żywioły bezbożnicze, dochodzi do uszu naszych o stanie kapłańskim, o pracy księży w ogóle, o kapłanach katolickich.

Dla nas nie jest to tajemnicą, że wrogowie wiary katolickiej w pierwszym rzędzie chcą oderwać masy polskiego ludu od katolickiego księdza, poróżnić lud wierny ze swoim duszpasterzem, aby potem wprowadzić go na drogi bezbożnictwa.

Przykładem takiej napaści na Kościół katolicki były głosy wielu różnych bezbożników z okazji głośnych ostatnich wypadków, które zaszły na Wawelu...

Widocznie dobrze zrobił Czcigodny Ks. Arcybiskup Sapieha, boć i Pan Prezydent nie ma już dzisiaj nic przeciwko temu i Rząd Polski sprawy te już w zupełności i godnie załatwił.

A ile to krzyku było na ten temat! Ile to hałasu podniosły pisma i gazety masońskie i socjalistyczne.

Domagali się nawet przy tej okazji oderwania Kościoła od Państwa.

O to właśnie najwięcej im chodziło.

Bezbożnicy w Polsce wyszukują różne okazje do tego, aby oderwać lud Polski od Kościoła i wiary katolickiej.

Takim jest ich cel bezbożny.

A ponieważ wiedzą o gorącym przywiązaniu ludu do wiary naszej świętej, wiedzą o trudnościach, jakie spotkałyby ich, gdyby wprost mówili: „wyrzeczcie się wiary św." — przeto najpierw starają się poróżnić parafian ze swoim proboszczem, wiernych z kapłanami katolickimi.

Stąd właśnie są te napaści na duchowieństwo katolickie w Polsce.

Ale nam nie wolno wierzyć różnym fałszywym pogłoskom i oskarżeniom.

Musimy zaufać katolickiemu księdzu.

Zaufanie do kapłana katolickiego w Polsce było największą spójnią narodową, dzięki której przetrwaliśmy niewolę i dzięki której dziś odrodzić się może nasz naród polski.

Wiedzą o tym dobrze wrogowie Polski.

Dlatego też zarówno w przeszłości jak i dziś powaga kapłana katolickiego jest dla nich solą w oku.

Drażni ich zaufanie i przywiązanie narodu całego do Kościoła katolickiego.

Ci wszyscy, którzy podkopują to zaufanie do Kościoła katolickiego i do kapłanów katolickich, są największymi szkodnikami państwa polskiego.

Dobry obywatel będzie pamiętał fakty, które zawsze wskazują nam na to, że kapłan katolicki przez całe dzieje Ojczyzny naszej zawsze był bohaterem sprawy polskiej.

Wtedy tylko, gdy całkowicie zaufamy kapłanom katolickim, gdy parafianin całkowicie zaufa swemu proboszczowi — *wtedy tylko możliwą będzie współpraca nad odrodzeniem naszej Ojczyzny.*

A chcąc całkowicie zaufać — trzeba wiedzieć prawdę o zadaniu i posłannictwie kapłana, o roli, jaką ma do spełnienia katolicki ksiądz.

Czym jest kapłaństwo?

Kapłaństwo jest instytucją założoną przez Chrystusa Pana, dla utrzymania i rozszerzania Królestwa Bożego na ziemi.

Kapłaństwo jest ustanowione przez Chrystusa Pana dla przyswojenia wszystkim ludziom owocu i zasług tego Odkupienia, które Chrystus Pan męką i śmiercią swoją sprawił dla wszystkich.

Kapłaństwo jest to widoma i trwająca po wszystkie czasy instytucja, która od Chrystusa ma władzę i posłannictwo do sprawowania w imieniu Jego i mocą Jego, tych tajemnic i czynności, przez które człowiek staje się uczestnikiem łaski Bożej, ku swemu uświęceniu i zbawieniu.

Kapłaństwo to osobny stan i urząd przez Boga samego w Kościele ustanowiony.

Pięknie określa urząd kapłana św. Tomasz z Akwinu, mówiąc: „Kapłana urząd cały na tym się zasadza, że jest on pośrednikiem między Bogiem a ludem."

Sama już nazwa „pośrednik" oznacza człowieka postawionego między stronami zwaśnionymi, aby je pojednać.

Kapłan postawiony jest między Bogiem a ludem, aby mógł dobra, dary i łaski niebieskie do zbawienia potrzebne na lud sprowadzać.

Wreszcie po to, aby potrzeby ludzi Bogu Najwyższemu przedstawić. —

Gdy człowiek, gdy ty Bracie i Siostro przez grzech oddalisz się od Boga — to już się sam nie przybliżysz.

Potrzebny jest pośrednik. Człowiek upadły i winowajca, sam żadną miarą nie zdoła wykonać dzieła naprawy, potrzebna mu jest pomoc, ratunek, pośrednictwo.

Dlatego to właśnie spieszysz do konfesjonału i tam, przed kapłanem katolickim wyznajesz grzechy swoje i winy. I on jeden w zastępstwie samego Chrystusa może ci winy przebaczyć, grzechy odpuścić.

Powiedział przecież Chrystus Pan do kapłanów: komu odpuścicie grzechy będą mu odpuszczone — komu zatrzymacie, będą mu zatrzymane.

Ale nie tylko w tym jednym wypadku potrzebny nam był kapłan katolicki.

Już od zarania dzieciństwa od chwili Chrztu świętego, całym życiem naszym związani zostaliśmy z kapłanem.

A kto udziela nam nauk katechizmowych, gdy do Pierwszej Komunii św. mieliśmy przystąpić?

Kapłan katolicki!

Prawdy, które nam głosił przyjmowaliśmy do czystego serca swego, a cały nasz stosunek do niego oparty był na całkowitym zaufaniu.

Wierzyliśmy w prawdy, które podawał kapłan, dzięki tym jego naukom poznaliśmy wiarę świętą katolicką.

I dziś, jakkolwiek lat starszych doszliśmy — musimy całkowicie zaufać kapłanowi katolickiemu.

Z taką samą wiarą, z takim samym zaufaniem jak niegdyś — i dzisiaj odnosić się nam trzeba do swego duszpasterza.

Przede wszystkim nie można i nie wolno nam wierzyć wiadomościom rozsianym przez żywioły bezbożnicze o kapłanach.

Ci ludzie, którym zależy na tym, aby oderwać lud cały od Kościoła — w pierwszym rzędzie będą łgać, kłamać i rzeczy nieprawdopodobne na księży wymyślać.

Bywały już przecież u nas takie wypadki, że w obronie zniesławionej czci i godności kapłańskiej trzeba było sądownie nawet karać oszczerców.

I ukarano ich. Ale zniesławienie i krzywda, wyrządzona kapłanom, a tym samym krzywda wyrządzona Kościołowi rozchodziła się coraz dalej.

Ufajmy księdzu katolickiemu.



Modlitwa kapłana za lud.

Przychodzi on na każde nasze zawołanie, wchodzi do domu, gdzie panuje nieraz straszna i zaraźliwa choroba, nie patrzy na to, tylko przychodzi z Bogiem duszę pojednać, spełniając wielki czyn godności kapłańskiej.

Jakże mu nie ufać?

Wielu z dzisiejszych niedowiarków, niedouczonych głów, wielu takich, którym ich „mądrość" przewróciła w głowie, nie chcą widzieć godności nadprzyrodzonej w kapłaństwie.

Nie chcą również widzieć wszystkich chwalebnych poczynań i dodatnich cech katolickiego księdza, ale zato z szatańskim sprytem wyszukiwać chcieliby wśród księży rzeczy, dla stanu kapłańskiego niegodne.

A gdyby nawet znalazły się wyjątki, którym możnaby coś zarzucić — modlić się nam trzeba o świętość życia dla kapłana, a nie nastawiać się wrogo do całego kapłańskiego stanu.

Wszelkie ludzkie błędy, które ksiądz ma jako człowiek, powinny parafian skłonić do szczerej modlitwy za niego.

Ludzkie ułomności są w każdym człowieku, a więc mogą być nieraz w kapłanie.

Ale to nie wyklucza jego godności i jego władzy kapłańskiej.

Zresztą sam Chrystus Pan wybierał na swoich apostołów zwykłych ludzi, z ludzkimi ułomnościami i wadami.

Był nawet taki wśród nich, który Chrystusa zdradził, a drugi się go zaparł...

Dlatego też w błędzie byłby ten, ktoby dostojeństwo, przywiązane do kapłaństwa, uważał za jedno z osobistą godnością ludzką.

Tylko w Chrystusie, Boskim Kapłanie, d o s t o j e ń s t w o urzędu i świętość Osoby stanowią całość nierozdzielną.

Natomiast w ludziach *wysoki charakter kapłański i godność kapłańska — jest zgoła niezależną od osobistej moralnej godności.*

Katolickiemu księdzu musimy zaufać we wszystkim!

Ile to razy ksiądz proboszcz w parafii godzić musi zwaśnione rodziny, ile to razy służyć radą w różnych okolicznościach.

A ile razy lekarza zastąpił. Ile to razy papier do urzędu pomógł napisać.

Ile razy doradził uczciwie, gdzie dziecko parafianina swego kształcić. —

A czy nie pomagał w kształceniu?

Iluż to dziś jest księży, którzy ze swego skromnego grosza kształcą zdolne dzieci biedniejszych rodziców?

Jeżeli teraz nie zaufasz kapłanowi — to zaufasz mu wtedy, gdy położysz się na łożu śmiertelnym. Opuszczą Cię przyjaciele i znajomi, lekarze zwątpią i odejdą od twego łóżka, ale kapłan katolicki Cię nie opuści.

Przybędzie w tej ostatniej godzinie życia twego ze słowami pociechy na ustach, z przebaczeniem w sercu, a w imieniu Jezusa Chrystusa grzechy Ci odpuści.

Czyż mu nie zaufamy? *(Czytanki Różańcowe).*



Lekarstwo na choroby czasu...

JE. Ks. Biskup Damian z Fuldy wydał niedawno do swoich diecezjan list pasterski o rekolekcjach zamkniętych, z którego poniżej umieszczamy kilka myśli.

Co dają rekolekcje święte jednostce? Najpierw zmuszają one człowieka i pomagają mu do głębokiego, szczerego zastanowienia się nad sobą.

W swej encyklice o rekolekcjach z dnia 20 grudnia 1929 r. Ojciec św. Pius XI gorzko narzeka na bezmyślność i powierzchowność ludzi obecnych czasów. Iluż to ludzi żyje na świecie bez wyższego ideału! Żyją, nie zdając sobie sprawy po co żyją na ziemi. Podobni do zwierząt nierozumnych myśli swoje kierują jedynie ku rzeczom ziemskim, marnym, przemijającym. Czyż to nie wstyd dla chrześcijanina, zwłaszcza człowieka z wyższym wykształceniem, spędzić to życie nie znając jego znaczenia dla wieczności? Iluż to ludzi zapomniało o tej starej a tak prostej prawdzie, że człowiek żyje na ziemi po to, aby Boga poznał, miłował Go, służył Mu i przez to żywot wieczny osiągnął! Naprawdę, mimowoli przychodzą na pamięć dosadne słowa Pisma św.: „głupich jest poczet nieprzeliczony" (Ekklez. 1, 15).

Skutki tego zapomnienia są straszne: zakłamanie objęło wszystkie dziedziny życia. Kłamstwo nie uważa się za grzech, ale za roztropność; duch kłamstwa nie oszczędza niczego, zbezczeszcza nawet największe świętości, zaprzecza istnieniu Boga. Współcześni ludzie badają i znają wszystko: docierają do bieguna północnego i południowego, zgłębiają tajemnice ziemi, mierzą rozmiary i bieg gwiazd na niebie. Jedna tylko dziedzina leży odłogiem, to właśnie, co nam jest najbliższe: własne serce, własna dusza. Dokąd nas to zaprowadzi? A przecież Syn Boży woła: „cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?" (Mat. 16, 26).

Gdzież lekarstwo na tę powszechną chorobę bezmyślności? Nie uzdrowi nas ani sport cielesny ani postęp materialny ani technika. Nam potrzeba skupienia, zastanowienia się, sportu duszy. W ciszy i samotności ćwiczeń duchownych rozlega się w duszy głos objawienia Bożego; przed duszą stają prawdy Boże, te prawdy,

które przetrwały lat tysiące i trwać będą niezachwiane, chociaż niebo i ziemia przeminą.

Cóż więcej dają rekolekcje jednostkom? Oto nadają one stały kierunek życiu naszemu, kierunek do jasno wytkniętego celu a co ważniejsza, do celu prawdziwego, najwyższego.

Człowiek bezmyślny żyje bez celu, ponieważ Go nie zna. — Idzie przez życie jakby z oczyma zamkniętymi. Życie jego jest zmarnowane. Lepiej by mu było, żeby się nie był narodził.

Rekolekcje już tym samym, że stawiają nam jasno przed oczy cel i zadanie życia naszego, nadają temu życiu stały i pewny kierunek. Wielu ludzi po odprawieniu rekolekcyj nie mogło po prostu zrozumieć, że tyle lat byli podobnymi do tej trzciny, chwiejącej się za każdym podmuchem wiatru.

Tam też poznali wzniosłość i skuteczność dobrej modlitwy, skosztowali jej słodyczy. O, na rekolekcjach człowiek modli się naprawdę. Wśród ciszy i skupienia, w głębokich rozważaniach, w tym „sam na sam" z Panem Jezusem, mieszkającym w miłej kapliczce domu rekolekcyjnego, dusza woła do Boga: „z głębokości wołałem do Ciebie Panie; Panie, wysłuchaj głos mój!" Taka modlitwa to potężne zmaganie się, zmaganie zwycięskie, po którym nastąpią dalsze zwycięstwa, gdy burze życia na ciebie uderzą.

Bo rekolekcje prowadzą nas do źródeł siły nadprzyrodzonej. Gdzież, jeżeli nie na rekolekcjach wielu nauczyło się cenić Mszę świętą do tego stopnia, że nawet codziennie na nią uczęszczają? Czyż nie tam postanowili często posilać się Chlebem anielskim?

I właśnie z tego powodu rekolekcje stają się tym, co ich nazwa głosi: poważnym i trwałym ćwiczeniem się w pobożności, wiernym praktykowaniem cnót chrześcijańskich. Od tej chwili zaznaczył się w życiu rekolektantów postęp. Posuwają się na drodze doskonałości coraz wyżej, coraz szybciej, może nie zawsze tak szybko, jakby sobie tego życzyli, jednak stale, pewnie i bezpiecznie.

Rekolekcje dają też radość i pokój duszy nawet wśród największych walk i ofiar tego życia. W czym znajdziesz szczęście? Czy w wielkim majątku? Ależ patrz na tych milionerów amerykańskich, z których co ósmy kończy samobójstwem. W czym znajdziesz zadowolenie? Czy w sławie ludzkiej, w zaszczytach? Wspomnij na króla Aleksandra Wielkiego, który zdobył olbrzymie państwo i sławą przeszedł wszystkich współczesnych sobie ludzi. Czy był on szczęśliwym? Bynajmniej! Opowiadają o nim, że na widok gwiazd niebieskich gorzko płakał, ponieważ tam nie sięgało jego panowanie. Bowiem o szczęściu człowieka nie stanowią niespełnione marzenia, lecz spełnione obowiązki.

Tak, obowiązki spełnione w służbie najwyższego Pana. Gdy szczerze, jak św. Piotr, powiedzieć możemy do Boga: „Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię miłuję", gdy wiernie spełniamy wszystkie obowiązki, które Bóg na nas włożył, wówczas dopiero zaznamy prawdziwego pokoju serca, tego pokoju, którego świat ani dać ani odebrać nie może.

Ale gdzie się nauczysz tej obowiązkowości, tej szczerości charakteru? Nie u zakłamanego świata, lecz w szkole Zbawiciela, w szkole rekolekcyj zamkniętych.

Z życia...

Młodzież sowiecka szuka religii. Kto śledzi rozwój bezbożnictwa w Rosji sowieckiej, dla tego nie ulega wątpliwości, że ruch ten z przyczyn w samej istocie jego leżących, grozi dziś załamaniem. Sowiecka agitacja bezbożnicza od lat specjalny nacisk kładzie na propagandę wśród młodzieży. Mówi się, że w Rosji wyrasta dziś nowe pokolenie, które albo nic o Bogu w ogóle nie słyszało, albo od dziecka przepełnioną ma duszę nienawiścią do religii. Fakty przeczą temu twierdzeniu.

Dla myślącej i zdrowej młodzieży atmosfera Komsomołu jest nie do zniesienia. Przyznają to sami komuniści, że odczuwa się ogromny brak sił kierowniczych w organizacjach młodzieżowych, że na każdym kroku spotyka się zdziczenie i zacofanie. Młodzież jest niezwykle trudna do kierowania, a pisma wspominają również o opozycyjnej podstawie młodzieży wobec propagandy bezbożniczej. Wychowanie sowieckie nie daje młodzieży odpowiedzi na najważniejsze dla każdego człowieka pytania. Młodzież szuka odpowiedzi na nie i zwraca się po nie do religii, do Kościoła, czasem do sekt. — Kurczą się szeregi Komsomołu, młodzież objęta wpływami religijnymi występuje z organizacji. Ale jest wiele i takich jednostek, które uświadomienia religijnego jeszcze nie osiągnęły, a mimo to stosunek ich do religii jest pełen poważania. Nie znają jeszcze religii ale wiedzą, że ona ma im dać to, czego nie da żaden „światopogląd". Szerzy się zrozumienie, że religia to rzecz poważna, że właściwy do niej stosunek nie może się wyrażać tylko w pełnych nienawiści frazesach. Chrzty wśród starszej młodzieży zdarzają się często. Jak piszą „Izwiestia" powracają niejednokrotnie do praktyk religijnych ludzie, którzy od dawna zdawało by się z religią zerwali.

Chrześcijaństwo to jedyna siła, jaka dziś jeszcze przeciwstawia się bolszewizmowi, siła, której bolszewizm nie złamie, bo prześladowania znaczą dla chrześcijaństwa zawsze ogromne wzmożenie sił żywotnych i są zwiastunami nowych zwycięstw.

Przygotowania do procesu beatyfikacyjnego belgijskiego apostoła trędowatych. Pod osobistym przewodnictwem Prymasa Belgii ks. kardynała Van Roeya postępują bardzo szybko przygotowania do procesu beatyfikacyjnego belgijskiego apostoła trędowatych o. Damiana. W Lowanium zostanie otwarte muzeum pamiątek po tym bohaterze poświęcenia.

Z ruchu rekolekcyjnego

Diecezja Płocka. Jeszcze do niedawna nikt nie słyszał, że kobiety ze wsi zostawiły swoją rodzinę, kury, kaczki, gospodarstwo i szły na trzydniowe rekolekcje zamknięte! A teraz już nie jedna z nas wie, co to za radość, szczęście i pomoc w życiu, te kilka dni rozmowy z Jezusem!

A więc i my, członkinie Oddziału K. S. K. parafii Gąbińskiej byłyśmy na rekolekcjach w Mocarzewie. Były też z nami członkinie z parafii: Osmolin i Szczawin, razem kobiet 21.

Rekolekcje rozpoczął ks. prob. St. Sławiński z Osmolina Mszą św. na intencję rekolektantek. Msza była uroczysta z wystawieniem Najśw. Sakramentu i śpiewem SS. Zmartwychwstanek „Veni Creator". Przez trzy dni słuchałyśmy nauk i odprawiałyśmy adorację Najśw. Sakramentu. Przez trzy dni padały nam do serc mądre i głębokie słowa jak żyć, jak pracować, jak się modlić, jak kochać Pana Jezusa. Rekolekcje zakończono uroczystym nabożeństwem i odśpiewaniem Te Deum.

Na pożegnanie Siostry urządziły w lesie herbatkę i po trzydniowym skupieniu te ostatnie chwile spędziłyśmy na miłej rozmowie. Ze łzami w oczach żegnałyśmy Siostry i Księdza Rekolekcjonistę. Na pamiątkę otrzymałyśmy od S. Przełożonej obrazki z wizerunkiem św. Anny.

Smutno nam było, że te dni rekolekcyj minęły tak szybko. Mogę z całą pewnością stwierdzić, że żadna z nas nie żałuje tego czasu, jaki „straciła" dla domu. Oderwałyśmy się co prawda na te kilka dni od zwykłych zajęć, ale myśli swoje skupiałyśmy w Bogu. Na rekolekcjach czujemy się tak blisko Nieba, w tej ciszy odsłania nam się wielkość Boga, a Jego bliskość zmusza do pokornej modlitwy, która według Pisma św. „niebiosa przebija". W takich chwilach jakże żywo odczuwa człowiek nędzę swoją, poznaje że jest grzesznikiem niegodnym, a wtedy z głębi serca wydobywa się jęk: „Boże zmiłuj się nade mną! Boże bądź miłościw mnie grzesznej!"

Maria Moszczyńska.

Archidiecezja Poznańska. R e k o l e k c j e z a m k n i ę t e w r. 1936. — 3 serie dla ziemianek (nie podano ilość uczestn.); 2 serie dla włościan 72 uczestn.; 8 serii dla włościanek 150 uczestn.; 14 serii dla KSM 432 uczestn.; 10 serii dla KSK 227 uczestn.; 14 serii dla KSMM 396 uczestn.; 32 serie dla KSMZ 1.354 uczestn.; 2 serie dla studentów 17 uczestn.; 2 serie dla studentek 80 uczestn.; 3 serie dla robotników 124 uczestn.; 7 serii dla pań z solidacji i intel. 238 uczestn.; 3 serie dla panień z solidacji 155 uczestn.; 3 serie dla nauczycieli 74 uczestn.; 3 serie dla nauczycielek 92 uczestn.; 2 serie dla Harcerek 55 uczestn.; 4 serie dla uczennic szkół średnich i zawodowych 205 uczestn.; 1 seria dla kursistek Uniwersytetu

Ludowego 24 uczestn.; 3 serie dla maturzystów 70 uczestn.; 1 seria dla maturzystek 56 uczestn.; 2 serie dla Pań Miłosierdzia 90 uczestn.; 1 seria dla Dzieci Maryi 15 uczestn.; 1 seria dla prezesów PAK 22 uczestn.; 1 seria dla członków III Zakonu 41 uczestn.; 1 seria dla profesorów Uniwersytetu 26 uczestn.; 1 seria dla panów z inteligencji 28 uczestn.; 6 serii dla członków Sodalicji 216 uczestników. *Razem 130 serii i 4.259 uczestn.*

26 serii i 843 uczestn. przypada na mężczyzn, 39 serii i 1.006 uczestn. przypada na kobiety, 22 serii i 559 uczestn. przypada na młodzież męską i 43 serii i 1.851 uczestn. przypada na młodzież żeńską.

Diecezja Włocławska. Rekolekcje zamknięte. W dniach 17—20 czerwca br. odbyły się rekolekcje zamknięte dla Oddziału Kat. Stow. Kobiet w Kaliszu, w klasztorze ss. nazaretanek, pod kierunkiem o. Mirochny, gwardiana klasztoru oo. franciszkanów.

W dniach 30 sierpnia do 2 września br. odbyły się rekolekcje zamknięte w Kijaszkowie pod kierunkiem ks. Zygmunta Lankiewicza, proboszcza z Dobrowa. W rekolekcjach wzięło udział 39 kobiet z następujących oddziałów: Dobrzejewice 2, Działyń 5, Mazowsze 25, Trutowo 6 i z parafii Ciechocin 1.

Kurs-konferencja Związku księży rekolekcjonistów diec. tarnowskiej

Dnia 18-go b. m. odbył się w Tarnowie w auli Seminarium Duchownego kurs-konferencja Związku księży rekolekcjonistów diecezji tarnowskiej. W kursie wzięło udział 40 księży rekolekcjonistów.

Obrady zagaił JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski. Na kursie wygłoszono następujące referaty: 1. Rekolekcje zamknięte według metody św. Ignacego — ks. prał. dr. Jan Bochenek. 2. Aktualne tematy rekolekcyjne — ks. dr Julian Piskorz. 3. Praca rekolekcjonisty na rekolekcjach zamkniętych — ks. prał. Aleksander Rogóż. 4. Plan rekolekcyj zamkniętych na najbliższe miesiące — ks. dyr. Karol Pękala.

Po referatach odbyła się obszerna dyskusja, zmierzająca do usprawnienia metody przeprowadzania rekolekcyj zamkniętych. Dzięki Związkowi Księży Rekolekcjonistów mógł Diec. Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie zorganizować 28 serii rekolekcyj zamkniętych dla członków Akcji Katolickiej w różnych punktach diecezji na miesiąc grudzień br. i styczeń 1938 r. *(KAP).*

Rekolekcje zamknięte

odbędą się:

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Styczeń

10—14 Panny służące
19—23 Panny, które śluby panieńskie składają
24—28 Mężczyźni z III zakonu

Luty

2—6 Mężatki
7—11 Wdowy
14—18 Członkinie III zakonu
21—25 Młodzieńcy z K. S. M. m.

Marzec

2—6 Panny ponad 30 lat
7—11 Mężczyźni z K. S. M.
14—18 Niewiasty z K. S. K.
21—25 Panny z K. S. M. ż.
28—1 IV Panie z inteligencji

Kwiecień

4—8 Panowie z inteligencji
25—29 Maturzystki

Maj

3—7 Panny z Sodalicji Mariańskiej
10—14 Mężczyźni z III zakonu
16—20 Funkcjonariusze kolej.
22—26 Panny należące do dusz ofiarnych, które już odprawiły rekolekcje

Czerwiec

30 V—3 VI Maturzyści
6—10 Czcicielki Najśw. Serca Jezusowego
11—15 Członkowie Apostolstwa Modlitwy
19—23 Członkinie Straży Honorowej

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju Śl.

Styczeń 20—24 K. S. M. Ż. **Luty**—10 14 dla matek
Marzec 10—14 dla panien, które śluby panieńskie składają
Kwiecien 6—10 niewiasty z III zakonu **Maj** 30 kwietnia do 4 maja panny

Gdy znów zabłyśnie Gwiazda Betlejemu...

W wigilię Bożego Narodzenia gromadzi się rok rocznie dookoła stołu wigilijnego w Schronisku dla Niewidomych w Bydgoszczy około 60-iu ociemniałych, by otrzymać z rąk swych dobrodziejów upominki gwiazdkowe.

Kto kiedykolwiek był świadkiem uroczystości gwiazdkowej w Schronisku, nie zapomni wrażenia, jakie wywołują rozjaśnione, smutne i nieruchome zwykle lica tych najbiedniejszych.

Kuratorium Schroniska gorąco prosi wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli darem swym, bodaj najskromniejszym, czy to w gotówce czy w naturze przyczynić się do tego aktu miłości chrześcijańskiej. Za każdą ofiarę z góry serdeczne składa dzięki

Kuratorium Schroniska dla Niewidomych w Bydgoszczy
ul. Kołłątaja 9, PKO nr. 204.967.

Co czytać?

Miesięcznik społeczny *„ORKA"*. Rocznie 2,— zł. Zamawiać na nazwisko: Kaźmiry Berkan, Poznań, Em. Sczanieckiej 9 a. — P. K. O. 202.494.

TREŚĆ: *Artykuły:* Odpocznij! My między sobą. Duch czasu. *Notatki aktualne:* Nasze dziś. Dobry list. Wystawa. Poczta. *Książki i czasopisma:* Kalendar Misionara, Bross, Brelewski. *Nasze Rozmowy.*

Nowe wydawnictwo wyznaniowe w Polsce

Znany badacz stosunków wyznaniowych w Polsce Ks. Dr Stefan Grelewski opracował dzieło pt. Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej. Dzieło to rozpada się na trzy części: 1. Zarys stanu prawnego wyznań, 2. Wyznania protestanckie i 3. Sekty. Praca ta wyjdzie jako całość i w trzech oddzielnych broszurach. Całość liczyć będzie przeszło 500 stronic dużego formatu ósemki.

Pierwsza i druga część już się ukazały na półkach księgarskich. W pierwszej omawia autor stosunki prawne poszczególnych wyznań i sekt w trzech zaborach Polski, stosunki międzywyznaniowe, ustawodawstwo małżeńskie, nauczanie religii w szkołach, grzebanie zmarłych i t. p. kwestie wyznaniowe.

W drugiej części autor po skreśleniu szkicowym zasad protestantyzmu i historii protestantów w Polsce przechodzi do zobrazowania poszczególnych siedmiu wyznań protestanckich na ziemiach polskich. Podaje więc szczegółowy obraz życia religijnego tych wyznań, ich działalność oświatową, społeczną, ustrój wewnętrzny i kończy podaniem statystyki każdego wyznania.

W trzeciej części zobrazowane będą poszczególne sekty, działające w Polsce.

Dzieło to winno się znaleźć w bibliotece każdego interesującego się życiem religijnym w Polsce bez względu na wyznanie, a w szczególności Wielebnego Duchowieństwa.

Zamawiać go można we wszystkich księgarniach. Skład główny mieści się w Diecezjalnym Zakładzie Graficzno-Drukarskim w Sandomierzu.

Cena części pierwszej 2,50 zł, części drugiej 3,— zł i części trzeciej 3,50 zł, całość 8,— zł PKO Nr. 160.223.

VII sesja Międzynarodowej Komisji „Pro Deo“ w Genewie

W połowie września br. odbyła się w Genewie VII sesja Międzynarodowej Komisji „Pro Deo“, w której wzięli udział liczni członkowie tej organizacji, zarówno katolicy, jak protestanci i prawosławni. Głównym tematem obrad było zagadnienie: „Liga Narodów a wolność religijna“. We wstępnym przemówieniu przewodniczący zebrania, o. Łodygenski, skreślił cele tej międzynarodowej i międzywyznaniowej organizacji, która dąży wszelkimi siłami do utworzenia jednolitego chrześcijańskiego frontu w obronie przeciw atakom bezbożników i komunistów. W poszczególnych raportach przedstawiono położenie katolików i ich prześladowanie w Sowietach, w Meksyku i w Hiszpanii, gdzie w czasie zaledwie jednego roku przeszło 16.000 księży, 12 biskupów i niezliczone rzesze wiernych poniosło śmierć męczeńską.

Posiedzenie zakończyło się streszczeniem motywów, które skłoniły międzynarodową komisję Pro Deo do przedstawienia swych raportów o prześladowaniach religijnych na większych zebraniach.

„Wszechświatowe chrześcijaństwo przedstawia olbrzymi zbiornik ukrytej potęgi, z czego zdaje się sobie nie zdawać sprawy kompletnie zlaicyzowane życie publiczne. Świadczy o tym najlepiej fakt, że przewodniczącymi Rady Ligi Narodów byli kolejno przedstawiciele trzech państw, które prześladują chrystianizm. Jest rzeczą zbędną podkreślać, że fakt ten stanowi prowokację wobec świata chrześcijańskiego. Czyż nie jest to zjawisko godne pożałowania, iż podobne rzeczy dzieją się, nie wywołując żadnej reakcji, żadnego oburzenia w szerokich masach chrześcijańskich? Apatia ta jest boleśniejsza nawet od zaślepienia prześladowców i od cierpień ich ofiar. Organizowano coprawda protestacyjne manifestacje przeciwko prześladowaniom, cóż one jednak dały za rezultat? Politycy dali mętne i wykrętne wyjaśnienia: problem nie dojrzał jeszcze, moment nie jest odpowiedni, istnieją inne, ważniejsze zagadnienia itd. W więzieniach sowieckich, meksykańskich i hiszpańskich tysiące mężczyzn i kobiet zamęcza się na śmierć za ich wiarę a tutaj każą nam czekać... Ponieważ odmawia się nam przyjęcia i wysłuchania naszych żądań w Lidze Narodów, ponieważ po odważnym przemówieniu p. Motty z przed trzech lat nie ma już nikogo wśród członków tej szlachetnej instytucji, ktoby zabrał w tej sprawie głos, jesteśmy zmuszeni apelować do opinii publicznej. Odtąd podczas każdego zgromadzenia Ligi Narodów będziemy otwarcie przedstawiać sytuację chrześcijan w krajach prześladujących a będących członkami Ligi Narodów...“

W zakończeniu członkowie Pro Deo zwracają się z apelem do wszystkich tych chrześcijan, którzy należą do Ligi Narodów i którzy posiadają w niej znaczenie i autorytet, by w imię solidarności, jaka winna jednoczyć wszystkich chrześcijan, czynili wszystko co w ich mocy, aby Liga Narodów wymagała od wszystkich swych członków zagwarantowania wolności religijnej.